OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3 | CHOJNICE, dnia 7-go marca 1926 r. | Nr. 10.

POLNA RÓŻA.

—

(Dokończenie.)

Z pomocą lampy, którą z sobą przyniosła, dusząc się w dymie, dotarła do okna i otworzyła je; następnie domacawszy się flaszeczki z wodą kolońską zaczęła nią nacierać skronie i ręce zemdlonej, nieomieszkawszy przedtem zadzwonić na służącą. Właśnie w chwili, kiedy ta wchodziła, Róża otworzyła oczy i uśmiech nęła się bezmyślnie.

— Na miłość Boską, panno Różo, coś najlepszego zrobiłu! — zawołała dziewczyna, łamiąc z przerażeniem ręce. — Toż w krześle wypaliła się dziura, a tu, niech panna Bronisława spojrzy!... Oto te śliczne ipant. felki spaliły się i tylko podeszewki tlą się eszcze!

— Wrzuć je natychmiast do pieca i pomóż mi ubrać panienkę Różę, bo przecież nie może tu dłużej pozostawać! — wołała nauczycielka.

Tymczasem Róża leżała wciąż jeszcze nieprzytomna, blada, z na wpół otwartemi oczyma. Nareszcie przy pomocy panny Bronisławy i pokojówki przeniesiono ją do salonu przełożonej.

Tutaj wkrótce przyszła do siebie. Ze zdziwieniem powiodła dookoła oczami, a dowiedziawszy się o wszystkiem, odparła na zapytania przełożonej:

— Musiałam bardzo prędko zasnąć, wkrótce jednak obudziłam się i z przerażeniem ujrzałam płomień tuż koło mnie, zerwałam się natychmiast, pobiegłam do umywalki i chwyciwszy karafkę z wodą, zalałem ogień, ale w tem zrobiło mi się słabo, straciłem przytomność i nic nie wiem, co się dalej działo.

— Ach, moje dziecko, toż ciebie Bóg cudem ocalił! — zawołała przełożona z przerażeniem. — Co ci też do głowy przyszło, mając lampę — zapalać stoczek?

— Bo proszę pani, ja tak lubię zapach wosku.., Chciałem żeby się trochę tylko popaliło...

— Różyczko — rzekła Ela — dlaczego nie postawiłaś stoczka na szafce, na marmurowym blacie, w takim razie nic by się złego nie stało?

— Bo ja — odparła Róża — doprawdy nie wiedziałam co robię!

Kiedy się już wreszcie uspokojono, trzeba było pomyśleć o spoczynku. Na gorące prośby obydwóch dziewczynek przełożona pozwoliła Róży na czas świąt spać w pokoiku Eli, co było dla niej prawdziwą przyjemnością.

Jakoż w dalszym ciągu święta B żego Narodzenia na pensyi nie były takie straszne, jak je sobie Róża wyobrażała, gdyż przełożona robiła wszystko, aby je panienkom uprzyjemnić.

V.

Przełom.

W Róży nikt nie poznawał dawnego dzikiego, upartego podlotka. Do niedawna nieposłuszna i swawolna wszystkich wyprowadzała z cierpliwości, teraz — stała się ulubienicą całej pensyi.

Pewnego dnia, przed świętami Wielkanocnemi, odebrała Róża list z domu, w którym ku jej wielkiej radości rodzice zgadzali się na przyjazd jedynaczki do domu wraz z Elą,

— Co prawda — mówiła Róża do przyjaciółki — nie nacieszę się moją kochaną mateczką, bo wyjeżdża na kuracyę za granicę, ale za to przyjeżdża mój dawno niewidziany braciszek. Zobaczysz, co to za dzielny chłopiec... Niech on nas tylko weźmie w swoje obroty, napewno nie będziemy się nudziły.

Lecz o mały włos te piękne projekty się nie rozwiały.

Klasa, do której należała Róża, dzieliła się na dwa oddziały, w jednym udzielała angielskiego miss Sington w drugim profesor Brown. Pewnego dnia przed południem oddział, w którym się Róża znajdowała miał wolną godzinę, gdyż miss Sington nie przyszła.

Dziewczynki, chcąc zażegnać nudy, poprosiły Różę, aby im jak zwykle coś zabawnego opowiedziała.

Jakoż dzieweczka nie kazała się długo prosić i nie troszcząc się o pana Browna, który obok miał lekcyę, ze zwykłym sobie dowcipem i gestykulacyą zaczęła opowiadać.

Słuchając jej panienki śmiały się głośno zapominając o lekcyi w sąsiedniej klasie. Naraz drzwi się otworzyły, i pan Brown wszedł do klasy.

— Doprawdy za dużo sobie pozwalacie — rzekł drżącym nieco z oburzenia głosem. — Swoboda pań przeszła granicę i zasługuje na karę. Proszę niech wstaną te panienki, które śmiały się najgłośniej, a na zwiska ich podam przełożonej.

Na te słowa wszystkie dziewczęta powstały jednocześnie ze swoich miejsc, a Róża zaś rzekła śmiało:

— Czuję się w obowiązku prosić pana profesora, aby całą karę złożyć na moją jedynie osobę, gdyż ja byłam przyczyną tego chaosu!

— Tak, dobrze, to ja przy pani nazwisku postawię jeszcze krzyżyk.

W tem weszła miss Sington i z niemałem zdziwieniem usłyszała ostatnie słowa.

Pan Brown skłonił się nauczycielce i opuścił klasę.

— Co się tu stało? — zapytała Angielka, kładąc rękę na ramieniu Róży.

— O, droga pani — odpowiedziała zapytana ze łzami w oczach, — profesor Brown może nam nasze marzenia wyjazdu na wieś na święta zniweczyć...

Następnie opowiedziała całą przygodę.

— Nie bój się, dziecko, tak źle nie będzie. Już ja się tem zajmę. — Uspokoiła ją zacna miss Sington.

I w samej rzeczy pan Brown przedstawił przełożonej sprawę w najczarniejszych kolorach, ale pani Sington przybyła w samą porę i zażegnała burzę.

Za karę miały tylko winowajczynię przeprosić pana Browna.

— Pozwoli pani, że ja to sama uczynię — rzekła Róża pokornym tonem.

Przełożona zgodziła się chętnie, poczem Róża z rozjaśnioną twarzą wybiegła z pokoju, aby swym koleżankom coprędzej objawić pomyślne zakończenie przygody.

— Słuchajcie — rzekła do koleżanek z drugiego oddziału — nie śmiejcie się tylko, kiedy jutro przyjdę przepraszać pana Browna, bo przecież muszę przybrać skruszoną minę.

— Dlaczego miałybyśmy się śmiać? — odezwały się głosy ze wszystkich stron.

Nazajutrz, zaledwie rozpoczęła się lekcya angielskiego, zapukano do drzwi.

— Proszę — rzekł pan Brown.

W tej chwili wsunęła się do pokoju Róża i złożywszy z powagą ukłon, rzekła słodkim głosem:

— Niech pan profesor wybaczy, że śmiem mu przeszkadzać...

— Ależ proszę, czego sobie pani życzy?

— Przychodzę przeprosić pana, gdyż jak już panu profesorowi wiadomo, ja byłam główną przyczyną pańskiego gniewu.

— Poczciwie pani robisz, panno Różo, to też niech pani będzie pewną, że wszystko pójdzie w zapomnienie.

— Dziękuję bardzo! — odpowiedziała cicho Róża.

W kilka dni potem dwie młode panienki w towarzystwie poważnego mężczyzny, wsiadły zwinnie do dorożki.

— Na dworzec kolei Wiedeńskiej — krzyknęła jedna z nich głosem, w którym przebijała się bezgraniczna radość, a rozjaśnione twarze obu dziewczynek wypowiadały aż nadto wyraźnie, co się w ich sercach dziać musiało.

Były to Róża, Ela i zaproszony także na święta do Podłęża — profesor Miłoszewicz.

Róża prawie we wszystkich listach do rodziców wspominała o swoim zacnym profesorze. Ojciec jej, wiedząc też od przełożonej pensyi, że jemu głównie zawdzięcza poprawę swej rozpieszczonej jedynaczki a także zachętę do malarstwa, okazać mu chciał swoją wdzięczność i zaprosił do siebie na święta.

Profesor Miłoszewicz przyjął zaproszenie i nie żałował tego zupełnie, gdyż serdeczne przyjęcie, jakiego tam doznał, przeszło wszelkie jego oczekiwanie.

Miejscowość była prawdzie piękną, a tysiące rozrywek kazały zapominać o troskach szarego życia. Szczęśliwe, jasne były to dni dla Róży, lecz niestety, jak piękny sen minęły szybko. Te kilka tygodni spędzonych w domu zdawały się dla dziewczki jedną chwilką.

Trzeba było wracać na pensyę

Od tego czasu nauka szła Róży dobrze. W kilka lat skończyła pensyę z odznaczeniem. Ojciec, widząc jej talent do malarstwa, przychylił się do prośby córki, pozwolił na dalsze kształcenie się w tej pięknej sztuce.

Jakoż w lat kilka w całym kraju nabierał wielkiego rozgłosu obraz pewnej młodej malarki, wystawiony w Salonie Sztuk Pięknych.

Przedstawiał on młodą śliczną dziewczynkę, która odpoczywała wśród szmaragdowej zieleni pól pod krzewem dzikiej róży, otoczona prześlicznemi kwiatami polnemi, sama zdając się być najpiękniejszym kwiatem na tym wzorzystym dywanie.

Ostatnie promienie zachodzącego słońca ozłacały jej opaloną twarzyczkę, na której przebijał się wyraz zbytniej przekory i dziecinnej niczem nie zmęczonej swobody.

Obraz ten był dziełem Róży i nosił tytuł: „Polna Róża.“

Koniec.

Wybór zawodu dla młodych panien.

Do wyboru zawodu, do pracy codziennej zmuszają kobiety ciężkie warunki gospodarcze. — Dziś bardzo często nie wystarczy na utrzymanie domu, praca ojca lub brata, później może męża, dziś każda jednostka musi starać się o zdobycie sobie chleba. — Także poszanowanie siebie, poczucie godności ludzkiej wymaga od nas pracy, gdyż wstyd jest być ciężarem rodziny lub społeczeństwa. Darmozjady czy pasożyty nie mogą mieć szacunku dla siebie, nie zasługują na szacunek drugich, nie potrzeba ich w Polsce. Od nas samych zależy czem będziemy w Ojczyźnie czy jednostką, z którą się nikt nie liczy, czy też dobrą córką Ojczyzny.

Chcąc pracować rzetelnie i prawdziwie musimy zastanowić się nad wybraniem zawodu aby praca której się podejmiemy odpowiadała nam, abyśmy ją mogli wypełniać z chęcią i gorliwością.

Na co tedy mają młode panny rozpoczynające pracę zważać przy wyborze zawodu?

Na warunki gospodarcze. — Dziś niestety jest ogromny pęd do pracy biurowej. Rodzice i córki nie zastanawiają się nad tem, że stale postępuje redukcja pracowniczek biurowych, że zatem należy szukać innych zawodów, może więcej kobiecie odpowiadających i takich w której jako siła wykwalifikowana znaleść może zatrudnienie. — Zadaniem kobiety przecież jest prowadzić później swój dom, własne gospodarstwo domowe. Pracę domową nie potrzeba jednak traktować jako swą przyszłą pracę, ale także jako pracę zawodową, gdyż umiejętne pomocnice gospodarcze domowe, mogą zawsze liczyć na powodzenie.

Innym znów zawodem odpowiednim dla kobiet jest rzemiosło. Ono winno wykształcić duży szereg pracowniczek kobiecych. — Potrzeba nam bardzo wykwalifikowanych krawczyń któreby po zdaniu egzaminu na mistrzynie mogły prowadzić szwalnie, zatrudniające cały szereg procownic. Bieliźniarstwo woła także na uczennice i z braku ich nieraz kupcy zmuszeni są sprowadzać z zagranicy gotowy towar. Niech kilkoletnia nauka dziewcząt naszych nie odstrasza — gdyż opłaci się ona w przyszłości.

Przed wyborem zawodu winna każda młoda panna zastanowić się nad tem jaki zawód nęci ją najbardziej, do czego ma zamiłowanie jednak sama nie może decydować o wyborze zawodu. Są takie panienki, które dążą do wyższych studji, jednak ich słabe zdrowie, ciężkie położenie materjalne rodziców nie pozwala bez wielkich ofiar na kształcenie wyższe. Wtenczas lepiej zrezygnować z niego, niż stanąć w pół drogi rozgoryczoną i zawiedzioną.

Uważam, że lepiej wybrać inny zawód, który zdobyć można mniejszymi ofiarami, a również z czasem pokochać.

Przy wyborze zawodu należy także uważać na warunki zdrowotne i moralne, gdyż zdrowie to skarb, który trudno odzyskać raz go utraciwszy. Jeszcze większym skarbem, skarbem bezcennym, którego ani ogień nie zniszczy, ani złodziej nie skradnie, to zdro-

wie moralne. Polecam tedy wybrać taką, przy której ani zdrowie ciało ani dusza nie są narażone na szwank.

Przy wyborze zawodu nie trzeba się także rządzić uprzedzeniami. Dziś każda praca służebna wydaje się jakoby pracą gorszego gatunku, zapominamy, że ona właśnie przygotowuje kobiety do przyszłych prac domowych, że wyrabia ona w kobietach zamiłowanie do gospodarstwa domowego. Praca domowa zabezpiecza kobiecie w pewnej mierze opiekę moralną, daje prawie zawsze dobre utrzymanie i dach na głową.

Również do igły odczuwa się uprzedzenie, zapominając, że wykształciwszy się dobrze w tym zawodzie, można dojść do stanowiska zupełnie samodzielnego. Zagranicą na czele największych nawet szwalni stoją kobiety, kierując pracą stu a nawet więcej dziewcząt

I zmysł artystyczny można kształcić w tej pracy. Cudowny haft, piękne dobierane kolory czarują tak często nasze oczy, a pomysłowość, pewnego rodzaju twórczość ma w tej dziedzinie pole popisu.

Do tych zawodów jak bieliźniarstwo, haft, krawiecczyzna, należy się dobrze przygotować w nich wyszkolić, gdyż tylko siły kwalifikowane, fachowe znajdą pracę i pole do rozwinięcia swych zdolności Często się zdaża, niestety za często, że rodzice chcąc aby dziewcze jaknajwcześniej zarabiało, przeznaczają je do posyłyk, do biur, do sklepów, nie każąc niczego wyuczyć. Na tym stanowisku dziewczęta pozostają nieraz długie lata, zarabiają bardzo mało nie mając zadowolenia, ani chleba w ręku na przyszłość. Biedny jest los takiego dziewczęcia a okropniejsze jeszcze widmo zupełnie nie zapewnionej przyszłości.

Zastanówmy się teraz, o czem macie pamiętać panienki kochane przy wyborze zawodu! Polka-obywatelka, wie, że w każdym zawodzie musi być praca dobrze wykonana chociażby w najskromniejszym zawodzie i taka dobrze wykonana praca przyczynia się do podniesienia bogactwa w Polsce. Jeżeli sukienkę czy płaszcz lub bieliznę dobrze wykonamy w kraju, wtenczas podniesie się przemysł, nie będziemy rzeczy tych sprowadzać z zagranicy, a raczej sami będziemy mogli wysyłać nasz towar do innych państw. Podniesie się przez rzetelną naszą pracę handel a przez to i dobrobyt. Zabierzmy się więc do rzetelnej i uczciwej pracy, a zobaczymy, że w Polsce już w niedługim czasie będzie dobrze i każdy będzie miał z czego żyć.

Dziewięć przykazań szczęśliwego pożycia małżeńskiego.

Angielskie pisma kobiece zamieszczają „Dziewięć przykazań będących niezawodną receptą na szczęśliwe pożycie małżeńskie. Punkty te zostały opracowane przez artystkę angielską, lady Klarę Butt, która oprócz sławy teatralnej zdobyła sobie nie mniejszy rozgłos dzięki przykładnemu i niezwykle szczęśliwemu pożyciu z małżonkiem swym, także znanym autorem oraz reżyserem kilku teatrów w Londynie.

Państwo Butt obchodzili przed paroma miesiącami swe srebrne wesele, i podczas bankietu, wydanego na ich cześć przez kolegów — autorów, pani Klara Butt, w odpowiedzi na szereg przemówień, odczytała swe „przykazania" których przestrzeganie sprawiło że, w przeciągu 25 lat — pożycia małżeńskiego nietylko nie pokłóciła się ani razu ze swym mężem, lecz nie może sobie nawet przypomnieć najmniejszego bodaj nieporozumienia.

Przykazania owe dotyczą oczywiście obydwojga małżonków i są następujące.

1. „Kochajcie się wzajemnie"... bez tego najważniejszego punktu niemożliwa jest do osiągnięcia harmonja pomiędzy dwojgiem ludzi. W słońcu miłość topnieje bez śladu nie tylko drobne nieporozumienia.

2. Przebaczajcie sobie aby i wam było przebaczone".

3. „Ufajcie sobie nawzajem". Straszna jest w pożyciu dwojga ludzi — podejżliwość i brak zaufania które tak często zamieniają dom i rodzinę w najgorsze piekło.

4. „Żyjcie w zgodzie", gdybyście się nawet różnili w przekonaniach politycznych, pod względem zapatrywań i usposobień — każdy przecie może zostać przy swojem, lecz winien uszanować upodobania najbliższej sobie osoby.

5. „Jeśli bierzesz — musisz też dawać wzajemnie", zarówno mąż jak i żona winni się starać prześcigać w ofiarach.

6. „Strzeżcie się też egoizmu" — największy to wróg harmonji małżeńskiej. Nie może być mowy o szczęściu w rodzinie, gdy jedno pragnie wszystkiego tylko dla siebie, gdy mąż po ślubie pragnie prowadzić nadal życie kawalerskie przesiadując w klubach, na kartach czy hibach; albo gdy żona wysuwa na pierwszy plan tylko swoje wygody, pragnie tylko różnych rozrywek i przyjemności.

7. „Nie bądź zbyt wymagający" nie należy nigdy zbyt idealizować swojej wybranej czy vice — versa wybranego. Jesteśmy ludźmi — każdy człowiek jest omylny i posiada zarówno zalety jak i błędy.

8. „Nie bądź skąpy w pochwałach". Przykazanie to tyczy się bardziej mężczyzny. Kobiety są ogromnie wrażliwe na nagany, tembardziej boleją gdy w starania swe dokoła gospodarki i dzieci wkładają najlepsze chęci.

9. „Starajcie się być, o ile można zawsze weseli i pogodni" Słusznie mówi przysłowie starożytnych mędrców „dobry humor jest solą życia".

Ten kto posiada dar przyjmowania żartami i śmiechem drobnych niepowodzeń życiowych — wygrał ogromny los na loterji życia. I przeciwnie jakże męczące jest współżycie z człowiekiem który najmniejszą troską zatruwa sobie życie i domownikom swoim

Na tem przykazaniu kończy lady Butt swoją receptę. Ja ze swej strony dorzucę jeszcze jeden tylko punkt... 10 ty...

„Nie kłamcie sobie nawzajem nigdy".

Niewłaściwe pożywienie powodem chorób skóry.

Dawniej panowało ogólne przypuszczenie, że większość chorób skórnych pochodzi z miejscowych podrażnień lub zaburzeń. Ten sposób zapatrywania się na choroby skórne obecnie przestał istnieć. Teraźniejsi lekarze szukają innych przyczyn choroby. Naprzykład liszaj (egzema) i pokrzywka (hives) nie mają powodu w miejscu dotkniętem temi chorobami. Choroby te można przypisać w większości wypadków zaburzeniom przewodu pokarmowego, żołądka lub wnętrzności. Słyszy się wiele o „obcych" proteinach i ich szkodliwych skutkach w ustroju człowieka. Co to właściwie znaczy?

Istnieje stare przysłowie, mówiące, że „pokarm jednego, jest trucizną drugiego". Ser inne pokarmy mleczne są najlepszym rodzajem pożywienia dla większości ludzi. A jednak są one prawie trujące dla pewnych osób. Są ludzie, u których po spożyciu bardzo małej ilości śmietanki występuje już w godzinę czasu wysypka pokrzywki. Kiedy jakiś artykuł spożywczy, nadający się doskonale na pożywienie dla

999-ciu osób, jest szkodliwy dla tysięcznej osoby, dzieję się to dlatego, że jest substancją mogącą spowodować w organizmie człowieka stan zwany przez lekarzy anafilaksją. Ustrój, zamiast przyzwyczajać się do tego pokarmu, coraz mniej znosić go może. Po karmy takie są bez wyjątku proteinowe, a ponieważ ciało ludzkie nie chce ich przyjmować, nazywamy je „obcemi proteinami".

Między takimi pokarmami znajdują się: białko jaja, owsianka i inne pokarmy zbożowe, raki orzechy, niektóre jarzyny i owoce, a szczególnie truskawki i ryby! Czasami gotowanie usuwa trujące własności, zwykle jednak nie usuwa szkodliwych skutków.

Wśród chorób powodowanych obcemi proteinami znajduje się łuszczyca (psoriasis). Choroba ta jest wielce nieprzyjemna i odrażająca, a osoby cierpiące na tę chorobę chętnie wyrzekłyby się niejednej ulubionej potrawy, gdyby wiedziały, że tym sposobem pozbędą cierpienia. Łuszczyca jest przewlekłą chorobą skóry, i okazuje się pojawieniem suchych czerwonych plam, okrągłych lub owalnych, pokrytych suchemi łuskami, które można łatwo zetrzeć. Plamy mnożą się i powiększają. Łokcie i kolana, plecy i ramiona — każda część ciała może być dotknięta tą chorobą.

Zdania co do przyczyn tej choroby są podzielone, ale powinno się pamiętać, że obca proteina może być przyczyną tej dolegliwości. Cierpiący powinien troskliwie zbadać pokarmy jakie spożywa, i cierpliwie wyłączać jeden po drugim z diety, a może dowiedzieć się, który z pokarmów jest szkodliwym czynnikiem. Istnieją bardzo cenne lekarstwa i środki leczenia tej choroby, ale pierwszym i najważniejszym krokiem jest odkrycie jej przyczyny.

Rozmaitości.

Niezwykła przygoda miłosna Turka w Europie. Turecki miljoner, Basilo Pervenat, jeden z najbogatszych kupców w Konstantynopolu przybył do Paryża w towarzystwie Greka nazwiskiem Tzimbukis, jako sekretarza i tłomacza, ponieważ Turek nie znał europejskich języków.

Jeśli się ma wiele franków w kieszeni, łatwo się porozumieć, więc Basilo Pervenat porozumiał się z prześliczną tancerką z Montmartru, M-lle Nicole i pojął ją za trzecią żonę, dwie bowiem pozostawił w ojczyźnie.

Nowo zaślubieni małżonkowie wyjechali do Nicei.

Pewnego dnia Pervenat-bey wróciwszy do hotelu, nie zastał tam swej nowej żony.

Służba hotelowa oświadczyła mu, iż madame wyjechała samochodem na wycieczkę i powróci dopiero wieczorem. Tymczasem minęło kilka wieczorów, a o tancerce nie było żadnych wieści.

Nareszcie nadszedł list z miejscowości oddalonej 150 klm. od Nicei.

Panna Nicole miała pecha.

Przejechała dziecko na drodze, a ponieważ nie miała prawa jazdy, osadzono ją w więzieniu.

Jednocześnie wyszło na jaw, że w podróży towarzyszył jej 21 letni młodzieniec.

Wówczas sekretarz Turka udał się do więzienia i oświadczył, iż Pervenat bey nie ma chwilowo gotówki, aby złożyć kaucję, któraby umożliwiła p. Nicole wydostanie się z więzienia, prosi przeto o oddanie mu klejnotów i strojów które w swoim czasie ofiarował p. Nicole, a które obecnie zastawi by uzyskać niezbędną sumę.

Tancerka zgodziła się bez namysłu na taką tranzakcje.

Grek zabrał kosztowności i wręczył je Turkowi.

W kilka dni potem otrzymała Paryżanka list treści następującej:

„ Niech cię Allah ma w swej opiece, bo ja mam już ciebie dość. Klejnoty, futra i suknie odebrałem i nie wrócę ich, karząc cię za zdradę.

Po 3 tygodniach M-lle Nicole odzyskała wolność i zaskarżyła Turka o oszustwo i sprzeniewierzenie.

105-letni mąż zabija swoją 23-letnią żonę za zdradę. Sąd w Jerozolimie skazał 105 letniego starca Abu Mussa, na 10 letnie więzienie za morderstwo, popełnione na młodej żonie.

Powodem zbrodni była zazdrość, albowiem wydawało się starcowi, iż towarzyszka jego życia, licząca zaledwie 23 lata, zdradza go z pewnym młodzianem.

Morderca uchodzić może za prawdziwy dziw przyrody.

Pomimo sędziwego wieku, posiada pełne i zdrowe uzębienie, które wyrosło na nowo, gdy stare zęby powypadały.

P. Umińska wstępuje do klasztoru. B. utalentowana artystka Teatru Polskiego p. Umińska, po tragicznych przejściach, związanych z zgonem literata Żyznowskiego, jej narzeczonego postanowiła wstąpić do klasztoru. P. Umińska wniosła już podanie o przyjęcie do jednego z klasztorów we Francji.

Wesoły kącik.

Objaśnienie.

Podróżny błądząc w wielkim gmachu muzeum, zaczepia studenta:

— Przepraszam, chciałbym się dostać do gabinetu zoologicznego.

— Hm, szanowny pan musi się kazać przedtem wypchać.

Szczery przez roztargnienie

— Moja córka jest jeszcze na żonę za młoda. Pozostaw jej pan czas, niech nabierze więcej życiowego doświadczenia.

— Ba, wtedy napewno nie będzie mnie chciała.

Pierwsza myśl.

Co go to obchodzi? Majer jedzie z żoną do Ameryki. Na morzu zrywa się nagle wielka burza. Pani Sara przestraszona woła rozpaczliwie:

— Majer! Gwałtu!

Okręt tonie!

— Czego wrzeszczysz, Sara? — pyta Majer. — Czy to twój okręt?

Wie coby zrobił.

Kapral: — Jojne Pomeranz, cobyś zrobił, gdyby ci nabój rozerwał lufę od karabinu?

Rekrut: Co jabym zrobił? Ja bym nic nie zrobił, jabym się cieszył, że już nie potrzebuję jej czyścić!

Cięta odpowiedź.

Pewien profesor będąc raz w towarzystwie swych znajomych, twierdził stanowczo, że potrafi być doktorem między doktorami, między filozofami — filozofem.

— A między osłami? — zapytał się złośliwy.

— Między osłami jestem dopiero pierwszy raz — brzmiała odpowiedź.

Redaktor naczelny: Leon Formański
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach